

Andrzej Karpowicz (1945–2022)



Fot. Rafał Michałowski

27 stycznia 2022 roku z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Pana Andrzeja Karpowicza. Był cenionym bibliotekarzem i pracownikiem UAM, wybitnym specjalistą w dziedzinie literatury wolnomularskiej, przez 30 lat kierownikiem Pracowni Zbiorów Masońskich w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu, a przede wszystkim wspaniałym, wielkim człowiekiem! Tydzień później, 3 lutego pożegnaliśmy naszego Kolegę na cmentarzu w Chodzieży.

Teraz po Pracowni Zbiorów Masońskich przy ulicy Ratajczaka 38, zakamarkach pałacu w Ciężeniu i filii Biblioteki Uniwersyteckiej przy ulicy Święty Marcin 78, wśród zapisanych wolnomularskich druków przechadza się duch Pana Andrzeja Karpowicza. Duch człowieka, który dla tworzenia tych zbiorów poświęcił większość swojego życia.

Andrzej Karpowicz urodził się 22 lutego 1945 roku w Starachowicach (gdzie jego rodzina, wielkopolscy ziemianie, przebywała na wygnaniu w czasie II wojny światowej). Studiował na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 1967 roku do kwietnia 1968 roku uczestniczył w seminarium doktoranckim prowadzonym przez prof. Janusza Pajewskiego.

Pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej rozpoczął 1 kwietnia 1968 roku i bardzo szybko został kierownikiem Oddziału Informacji i Dokumentacji Naukowej. Brał udział w wielu szkoleniach, ukończył Podyplomowe Studium Bibliotekoznawstwa na poznańskim uniwersytecie, trzymiesięczny



kurs doskonalenia w zakresie informacji naukowej WINITI w Moskwie, dwuletni zaoczny kurs doskonalenia w zakresie informacji naukowej zorganizowany przez Zakład Kształcenia i Doskonalenia Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w Warszawie, kurs technik reprodukcji dokumentów przygotowany przez ośrodek Informacji Naukowej PAN, kurs komputerowy katalogowania starych druków prowadzony w ramach akcji mikrofilmowania zbiorów w Monachium.

Jako kierownik Oddziału Informacji i Dokumentacji Naukowej organizował pracę bieżącą i działalność informacyjną sieci bibliotek UAM. Wprowadził wiele usług informacyjno-bibliograficznych, przygotowywał wystawy w kraju i za granicą, wygłaszał wykłady z przedmiotów zawodowych. Rozwinął system dokumentacji uczelni. Głównymi tematami wielu konferencji naukowych, w których uczestniczył, były: edytorstwo, ruch wydawniczy, przygotowanie do druku bibliografii, katalogów, historii książki, literatury wolnomularstwa.

1 października 1981 roku Andrzej Karpowicz został kierownikiem nowo utworzonej Samodzielnej Sekcji Zbiorów Masońskich (obecnie Pracownia Zbiorów Masońskich).

Pełnił obowiązki sekretarza – powołanej przez rektora – Komisji do spraw Bibliotek i Informacji Naukowej, przewodniczącego koła ZNP UAM, członka koła przyjaciół niemieckiego wolnomularskiego stowarzyszenia naukowego Quatuor Coronati Gesellschaft, członka AMMLA – Europejskiego Stowarzyszenia Muzeów, Bibliotek i Archiwów Wolnomularskich, członka Rady Fundacji Sztuka Królewska w Polsce, wiceprzewodniczącego Rady Muzeum Zespołu Pałacowo-Parkowego w Dobrzycy.

Udzielał wywiadów w radiu oraz uczestniczył w cyklu reportaży poświęconych wolnomularstwu, które przygotowywały: Telewizja Niepokalanów, Ratajska Telewizja Kablowa, „Życie Uniwersyteckie”, telewizja regionalna; wystąpił w Teleskopie oraz w głównym wydaniu Wiadomości. Prezentował zbiory w filmie *Mason bez fartuszka* w reżyserii Gilles’a Renarda.

Andrzej Karpowicz odszedł od nas na Wieczny Wschód. Być może zachwyca się tam masońskimi pismami, tym razem nie pielęgnując i nie katalogując ich, lecz spokojnie oddając się lekturze. I chociaż śmierć jest naturalną konsekwencją życia, trudno mi to przyjąć, gdyż Andrzej Karpowicz był moim mistrzem i autorytetem w dziedzinie, którą oboje się zajmowaliśmy. 24 lata temu przekazał mi sekret adepta zakonu wolnomularskiego: „Wolnomularz słucha, pracuje i milczy”. To moje pierwsze wspomnienie związane z Panem Andrzejem. Tak właśnie pracowaliśmy – w milczeniu, słuchając muzyki klasycznej w radiowej Dwójce. Nie czułem się ważniejszy od innych, choćby z tego powodu, że był kierownikiem.

Dbął o komfort współpracowników, liczył się z ich zdaniem. Na moją prośbę ograniczył nawet palenie do jednego papierosa podczas przerwy.

Chociaż nie należał do żadnej z łóż wolnomularskich, cieszył się szacunkiem ich członków, a idee przyświecające zakonowi często były jego życiowym mottem. Swoją pracę i życie traktował również po wolnomularsku, niczym ociosywanie surowego kamienia, co prowadziło go do samodoskonalenia, ciągłego kształtowania i odkrywania wewnętrznej szlachetności, tak by budować Świątynię Światła. Zdawał sobie sprawę, że nie każdy może zostać dobrym budowniczym, bo to trudna i długa nauka, że trzeba wiedzieć wystarczająco dużo. Nie ustawał w działaniach, dzięki czemu mamy w Poznaniu jeden z największych w Europie księgozbiórów tzw. masoników. O zbiorze tym mówił, że jest jego „dzieckiem”. I nie mylił się. Pan Andrzej stworzył go przecież, uzupełniał, czuwał nad nim, kochał zgromadzone tomy i czerpał z tego niesamowitą radość. Kiedy ktoś prosił go o pomoc, o udostępnienie jakichś informacji, odpowiadał z wielką chęcią, gdyż nadawało to sens jego pracy.

Zadziwił mnie swoją pamięcią. Znał każdą opracowaną książkę, a jest ich ponad 80 tys. W każdej chwili mógł powiedzieć, co się w niej znajduje i w którym miejscu. Przy tym wszystkim był skromny. Nie chcąc wychodzić przed szereg, zdecydowanie stał przed nim. Nie mogło być inaczej, bo był pasjonatem, który częstokroć pracował od rana do wieczora. Nieustannie poszerzał swoją wiedzę, uczestnicząc w licznych kongresach, szkoleniach i kursach. Zajmował się twórczością innych i sam również był twórcą. Po części stworzył także mnie. Osobiście zawdzięczam Panu Andrzejowi lata fascynującej pracy, uczestnictwo w kongresach AMMLA, poznanie wyjątkowych, życzliwych ludzi, reprezentantów największych muzeów, bibliotek i archiwów wolnomularskich, z którymi mogłam wymieniać doświadczenia.

Pan Andrzej Karpowicz, choć nie był wolnomularzem, dla ruchu wolnomularskiego uczynił bardzo dużo. Stworzył zbiór masonskich pism, opracowywał go i katalogował – pozostawił dzięki temu wiekopomne dzieło, które nie przeminie, ale będzie służyło przyszłym pokoleniom.

Iuliana Grażyńska

